



JOANNA MIŁEK

Misja Świętego Jacka na Rusi w świetle tradycji dominikańskiej

Zakon Kaznodziejski jest obecny na terenach dzisiejszej Ukrainy prawie od 800 lat. Wiadomości o jego początkach i charakterze w okresie średniowiecza utrwalił i dostarczył m.in. późniejsi historiografowie zakonni. Traktują oni tradycję, przechowywaną i przekazywaną w ramach klasztorów czy prowincji, jako źródło niemal równorzędne wobec posiadanych kronik i dokumentów. Chciałabym zwrócić uwagę właśnie na przekazywane w jej ramach treści, uznane przez daną zbiorowość za szczególnie ważne, a także na sam proces ich przekazywania. Ponieważ często treści te dotyczą odległych czasowo wydarzeń, nie są z historycznego punktu widzenia wolne od błędów. Wspólna tradycja jest jednym z elementów konstytutywnych dla danej grupy, odróżniających ją od pozostałych i zapewniających poczucie ciągłości. Jako taka właśnie grupa jawią się klasztory ruskie¹.

Dominikanie mieli pojawić się na Rusi w 1228 r. i ten najwcześniejszy okres związany jest z misją św. Jacka. W niniejszym artykule interesujące dla mnie będą opinie i wiadomości dotyczące tego fragmentu działalności – ustalenia nie tyle historyków, co historiografów dominikańskich próbujących dać obraz przeszłości. Misja św. Jacka zapoczątkowuje nie tylko obecność zakonu na Rusi, ale także politykę i zainteresowanie prowincji polskiej tamtejszymi konwentami. Ze względu na ich póź-

¹ Mianem tym określam konwenty znajdujące się na ziemiach dawnej Rusi Kijowskiej, głównie tzw. Rusi Czerwonej i Podola. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że w określeniach typu „dominikanie polscy” czy „zakonnicy ruscy” przymiotnik oznacza terytorium, na którym znajdowały się klasztory. Zawsze jest więc określeniem geograficznym, a nie etnicznym czy narodowościowym. To ostatnie rozumienie jest dla średniowiecza anachroniczne. Nie można też późniejszego konfliktu prowincji polskiej z klasztorami ruskimi i separatyzmu tych drugich postrzegać w kategoriach narodowościowych, językowych czy państwowych, szczególnie że rozgrywał się w granicach jednego państwa.

niejszą przynależność do Societas Fratrum Peregrinantium wzajemne stosunki nie były szczególnie bliskie. Można zaryzykować stwierdzenie, że dopiero w połowie lat 70. XV w. nastąpiła pewna stabilizacja w relacjach prowincji polskiej z przyłączonymi do niej nieco wcześniej klasztorami ruskimi. Kontrata ruska istniała od 1456 roku do momentu, kiedy tamtejsze klasztory podjęły dążenia w celu oderwania się, zakończone ukonstytuowaniem oddzielnej prowincji ruskiej św. Jacka. Wspomniane wydarzenia miały miejsce w prowincji polskiej między rokiem 1596 a 1605, kiedy to, idąc za przykładem klasztorów śląskich, i te kresowe żądały utworzenia na Rusi nowej jednostki z oddzielnymi władzami². Główną postacią i przywódcą separatystów był Antonin z Przemyśla, wspierany przez grupę zakonników, do której w początkowej fazie należał także Marcin Gruneweg³. Uzyskali oni w 1595 r. decyzję generała zakonu, oddzielając tymczasowo kontratę ruską od prowincji polskiej, a rok później, gdy przedstawiciele tej drugiej nie dotarli na kapitułę do Walencji, zdecydowano o utworzeniu prowincji ruskiej, liczącej aż 21 klasztorów⁴. Strona polska interweniowała u samego papieża, w wyniku czego wyrokiem z 1598 r. zniesiono prowincję ruską, ale wyegzekwowanie go, podobnie jak postanowień kapituły w Płocku (1599 r.), napotkało trudności i bynajmniej nie zakończyło sporu. Kapituła w Neapolu w 1600 r. uznała argumenty strony ruskiej i zatwierdziła decyzję z Walencji. Z kolei w 1601 r. papież Klemens VIII znów zlikwidował prowincję i sprowadził do roli kongregacji z 6 klasztorami⁵. Ostatecznie jednak konwenty kresowe wywalczyły sobie podział zatwierdzony przez Rzym w 1612 r.⁶ Wśród osób zaangażowanych po obu stronach znajdziemy bez problemu postacie, które wielokrotnie będą przywoływane jako autorzy prac poświęconych działalności dominikanów na Rusi. Swój udział w sprawie podziału prowincji mieli Tomasz Pirawski⁷, Seweryn Lubomlczyk czy wreszcie jego następca na stanowisku prokuratora do spraw prowincji polskiej Abraham Bzowski, który jeździł trzykrotnie w sprawie odzyskania klasztorów ruskich do

² J. Pater, *Życie i twórczość Abrahama Bzowskiego OP (1567-1637)*, „Nasza Przeszłość” 1979, t. 51, s. 71; M. Dynowska, *Bzowski Abraham*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 3, Kraków 1937, s. 187.

³ R. Świętochowski, *Początki dominikańskiej prowincji ruskiej (1596-1602)*, „Prawo Kanoniczne” R. 23, 1980, nr 1-2, s. 54; J. Kwolek, *Antonin z Przemyśla*, [w:] PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 140-141; R. Walczak, *Gruneweg Marcin*, [w:] PSB, t. 9, Wrocław 1960, s. 52.

⁴ R. Świętochowski, *op. cit.*, s. 54-57; Hg. A. Bues, *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg (1562-ca. 1618) über seine Familie in Danzig, seine Handelsreisen in Osteuropa und sein Klosterleben in Polen*, t. 3, Wiesbaden 2008, s. 1229. M. Gruneweg (*Die Aufzeichnungen...*, s. 1208) podaje przyczyny niezadowolenia zakonników ruskich i dążenia do oderwania od prowincji polskiej. Były to m.in. utrudnianie reformy kontraty ruskiej przez władze prowincji i niewysyłanie jej zakonników na studia do Włoch.

⁵ R. Świętochowski, *op. cit.*, s. 64-77, 82-85.

⁶ M. Dynowska, *op. cit.*, s. 187.

⁷ R. Świętochowski, *op. cit.*, s. 65, 73. Rola Pirawskiego jest drugoplanowa i zapewne związana ze stanowiskiem zajmowanym u boku popierającego zakonników ruskich arcybiskupa Jana Dymitra Solikowskiego.

Rzymu⁸. Konflikt w łonie prowincji skłonił przedstawicieli klasztorów polskich i ruskich do wyłożenia swoich racji na piśmie i poparcia ich odpowiednimi argumentami. Stąd też zainteresowanie przeszłością i zebraniem informacji o dotychczasowych dziejach, aby je następnie rozpowszechnić, nie tylko wśród współbraci. Pisane były bowiem zarówno na użytek wewnętrzny, jak i propagandowy, wyjaśniający i podtrzymujący racje każdej ze stron. Poniższy artykuł bazuje głównie na tekstach autorstwa samych dominikanów jako najważniejszym nośniku tradycji zakonnej, silnie ją współkształtującym.

Badający twórczość pierwszych historiografów dominikańskich w Polsce Raymond Loenertz napisał, że „nie będzie na pewno ani łatwe, ani przyjemne wyeliminowanie w praktyce tylu błędów, które krążą od wieków i które bardzo często uzurpują sobie czcigodne imię tradycji” [tłum. J. M.]⁹. Mnie jednak bardziej niż wyszukanie przekłamań, co oczywiście stanowi *conditio sine qua non*, interesuje ich geneza. Z czego wynika takie, a nie inne ukazanie przeszłości? Jakie elementy wykorzystywano w tworzeniu tradycji? Jakimi metodami się posługiwano? Jaki wpływ miała wizja braci na historiografię powstającą poza klasztorami? To tylko niektóre pytania, pojawiające się już na początku. Szkic ten nie jest opracowaniem ważnych kwestii z dziejów dominikanów na Rusi w średniowieczu¹⁰, a tylko tego, co mieli do powiedzenia na ten temat ich następcy. Badając tradycję, należy mieć cały czas na uwadze, że analizowana historiografia dominikańska kształtowała się w obliczu rozłamu i walki o uniezależnienie się klasztorów ruskich od prowincji polskiej. Argumenty wykorzystywane w sporze obie strony czerpały z historii obecności i działalności Zakonu Kaznodziejskiego na Rusi. Ta zaś zaczyna się wraz z wyruszeniem św. Jacka na Wschód, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa między jesienią 1228 a wiosną 1229 r.¹¹

Przebieg misji św. Jacka na Rusi

Jako datę początku misji ruskiej św. Jacka najczęściej wskazuje się koniec 1228 r., po powstaniu i wstępnym ugruntowaniu się pozycji dominikanów w Polsce¹². Przyjmuje się też za prawdziwe informacje o czteroletnim pobycie zakonników

⁸ *Ibidem*, s. 79-83; M. Dynowska, *op. cit.*, s. 187.

⁹ R. Loenertz, *Les origines de l'ancienne historiographie dominicaine en Pologne*. Abraham Bzowski, „Archivum Fratrum Praedicatorum” 1949, t. 19, s. 94.

¹⁰ Podstawowe zagadnienia dla historii klasztorów ruskich w średniowieczu to misja św. Jacka i działalność Societas Fratrum Peregrinantium.

¹¹ D. Dekański, *Początki zakonu dominikanów prowincji polsko-czeskiej. Pokolenie św. Jacka w zakonie*, Gdańsk, 1999, s. 132.

¹² J. Woroniecki, *Św. Jacek Odrowąż i sprowadzenie Zakonu Kaznodziejskiego do Polski*, Kraków-Katowice 2007, s. 85-86.

w Kijowie i ich wygnaniu w 1233 r.¹³ Dariusz Dekkański, podsumowując swoje dociekania na temat misji ruskiej, pisze, że św. Jacek wrócił do Krakowa jeszcze przed wygnaniem braci z Kijowa, a poglądy o rozpoczęciu działalności dominikanów w tym czasie w innych ośrodkach Rusi są nieuzasadnione¹⁴. W związku z tym skutki aktywności misjonarzy dominikańskich w czasach św. Jacka na Rusi można sprowadzić do czteroletniego pobytu w Kijowie i krótkiej egzystencji klasztoru halickiego. Jednocześnie badacze odrzucają późniejszą historiografię zakonną jako źródło niewiarygodne i nieprzydatne do poznania faktycznych dziejów trzynastowiecznej misji. Znane nam fakty jesteśmy więc w stanie streścić w kilku zdaniach, ale dzięki temu będziemy mogli przyrzeć się dokładnie sposobowi funkcjonowania motywu misji dominikańskiej w tradycji. Zaczynamy zatem niejako w miejscu, gdzie badacze kończyli swoje rozważania, uznając relacje historiografów za zniekształcające obraz świętego i nieprzydatne w rekonstrukcji przeszłości¹⁵. Rzeczywiście, w porównaniu ze skąpyimi ustaleniami historyków, pisarstwo dominikańskie daje nam materiał niezmiernie bogaty.

Itinerarium ruskie św. Jacka

Którędy św. Jacek trafił na Ruś? Otóż Seweryn z Lubomli pisze, że w 1234 r. święty udał się do Prus, gdzie fundował klasztor gdański, umocnił zakon na tych terenach, ale pamiętając polecenie św. Dominika „(...) o rozkrzewieniu kaznodziejskiego zakonu (...), do Rusi wielkiej i szerokiej krainy (którą po większej części pogañski błąd jeszcze trzymał) udał się”¹⁶. Autor nie podaje konkretnej daty, ale wiemy, że św. Jacek miał przybyć po 1234 r. prosto z Prus. Jedynym miastem ruskim wymienionym przy tej okazji był Kijów, gdzie święty gościł „pięć lat zupełnych”¹⁷. Stamtąd też, uciekając przed Tatarami, wrócił do Krakowa. Zarówno trasa, jak i liczba stron (3) poświęconych wyprawie ruskiej jest najmniejsza spośród analizowanych dzieł. Do Kijowa i z powrotem – tak można by streścić jej przebieg. Działalność Jacka

¹³ D. Dekkański, *op. cit.*, s. 132; J. Woroniecki (*op. cit.*, s. 86-88) opiera się m.in. na relacji Długosza i pismach Stolicy Apostolskiej w sprawie misji dominikanów na Rusi z lat 30. XIII w. Wcześniejsze poglądy W. Abrahama czy T. Manteuffla (*Jacek*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław 1962, s. 264) o dacie misji ruskiej na lata 1222/23 zostały ostatecznie zweryfikowane.

¹⁴ D. Dekkański, *op. cit.*, s. 263. A. Witkowska (*Jacek Odrowąż*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, Lublin 1997, s. 641) datuje kierowanie misją przez Jacka na lata 1228-32.

¹⁵ P. Kielar, *Początki Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce*, „Nasza Przeszłość” 1973, t. 39, s. 74; D. Dekkański, *op. cit.*, s. 127, przyp. 41.

¹⁶ S. Lubomlczyk, *O żywocie, cudach y postępku kanonizacyey Błogosławionego Jacinka, fundatora pierwszego w Polsce bractwy Zakonu Kaznodziejskiego Dominika świętego*, Kraków 1595, s. 35-36.

¹⁷ *Ibidem*, s. 55.

ogranicza się do okolic miasta i, chociaż jest ono najważniejsze na Rusi, wydaje się to niewiele w porównaniu z późniejszymi przekazami. Nie ma też mowy o dalszych wojażach. Seweryn kończy relację ze Wschodu słowami, że św. Jacek ugruntował pozycję zakonu, pozyskał licznych wiernych i powrócił do Krakowa „(...) wszystkiej Ruskiej krainy klasztorów wystawionych będąc powodem i sprawcą”¹⁸. Czy znaczy to, że miał fundować także inne ruskie klasztory? Zdecydowanie nie. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że niemal taką samą formułę stosuje autor w odniesieniu do konwentów czeskich, śląskich, morawskich czy pruskich¹⁹, okaże się, że jest to jedynie metafora. W rzeczywistości św. Jacek częściej był *powodem* niż *sprawcą*. Nad Bałtykiem założył tylko klasztor gdański, ale był inicjatorem pozostałych²⁰ i w tym sensie przypisuje mu Seweryn ich fundację. Podobną sytuację mamy w przypadku klasztorów ruskich. Podczas gdy Lubomlczyk pisze o bezpośrednim sprawstwie tylko w odniesieniu do Kijowa, kolejni historiografowie będą je widzieć również w wielu innych miejscach. Może wynika to ze zbyt dosłownego odczytania przez nich dzieła Seweryna? A może wpływ miały także inne czynniki?

Po powrocie z Kijowa św. Jacek udał się do Prus, o czym już Seweryn nie wspomina. Wskazuje to na połączenie przez niego obu podróży świętego na Pomorze i umieszczenie ich pod datą 1234²¹. Taki zabieg pasował do jego wersji o pobycie świętego na Rusi aż do 1240 r., co z kolei wymusiło na autorze wydłużenie czasu pobytu do pięciu lat. Zastanawia też brak szczegółów i ubóstwo relacji. Kielar uważa, że Seweryn znał jedynie sam fakt odbycia misji, ale nieco dalej pisze, iż zasadniczy rozwój legendy św. Jacka przypada na okres przed kanonizacją²². Czyżby nic więcej nie było na temat wyprawy w dokumentach i w tej rozbudowywanej tradycji? Prawdopodobnie tworzona legenda dotyczyła całości postaci świętego i dokonanych przez niego cudów i Ruś była w niej tylko małym elementem. Rozbudowa tego wątku następuje już u niewiele późniejszych historiografów, w związku ze sporem o podział prowincji. Jako pierwszy znacznego wzbogacenia legendy dokonał Abraham Bzowski.

Jak przebiegała misja ruska według Bzowskiego? Otóż najpierw św. Jacek zrzekł się godności prowincjała na kapitule w Paryżu, a potem miał wyruszyć do Halicza, ale już w kwestii skąd wyruszył pojawiają się rozbieżności. W *Propago* wskazuje na Kraków jako punkt początkowy, zaś w *Thaumaturgus* czytamy, że św. Jacek udał się prosto z Prus do Kijowa²³. Pozwala to przypuszczać, że istniały już wówczas dwie tradycje w tym względzie. Idąc za tekstem *Propago*, dowiemy się, że w Haliczu prze-

¹⁸ *Ibidem*, s. 37-38.

¹⁹ Wysławszy Czesława i Hieronima do Czech, „(...) błogosławiony Jacint Królestwa Czeskiego klasztorów stał się fundatorem”, *ibidem*, s. 31 (o klasztorach pruskich zob. *ibidem*, s. 34-35).

²⁰ P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 61.

²¹ Za taką wersją opowiada się także P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 84).

²² *Ibidem*, s. 61, 68.

²³ A. Bzowski, *Propago Divi Hyacinthi Thaumaturgi Poloni*, Venetiis 1606, s. 10; idem, *Thaumaturgus Polonus seu de vita et miraculis S. Hyacinthi confessoris Ordinis FF. Praedicatorum*, Venetiis 1606, s. 27.

bywa i u Daniela, Kolomana i Salomei i widział tam Bernarda, biskupa halickiego i Gerarda – łacińskiego biskupa Rusi²⁴. Potem udał się do Kijowa, zostawił swoich braci w tamtejszym klasztorze, a sam odbył podróż do Moskwy. Następnie skierował się przez kraje nadbałtyckie do Gdańska, a potem przez Mazowsze do Krakowa²⁵. Droga nieco okrężna i bezsensowna w przypadku istnienia bezpośredniego szlaku z Kijowa do Krakowa. Jest ona jednak zgodna z tradycją ruską, zawierającą przekaz o wędrowce św. Jacka do Moskwy²⁶, i jednocześnie informuje nas, że taka wersja funkcjonowała wśród braci na początku XVII w. i wydawała się Bzowskiemu prawdopodobna, a przede wszystkim, że o samym przebiegu misji wiedzano wtedy nie więcej niż dziś. Dlaczego Bzowski „wysłał” św. Jacka na północ? Może miało to służyć ukazaniu troski świętego o rozpoczęte dzieło i skontrolowania zadań, jakie przed wyprawą ruską powierzył swoim braciom na tych obszarach. Św. Jacek bowiem, zdaniem Bzowskiego, przybył do Prus i na tereny nadbałtyckie jeszcze przed misją na Rusi. Stoi to w sprzeczności z ustaleniami historyków, ale, jak słusznie zauważono, w XVI i XVII w. Pomorze Gdańskie traktowano jako część składową Prus, a w związku z tym wyprawa Jacka do Gdańska mogła zostać uznana za podróż do Prus²⁷. Wydaje się to najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem umieszczenia informacji o misji pruskiej jako poprzedzającej działania na Rusi. Przywołania w tym kontekście Szwecji, Danii czy Norwegii nie można potraktować inaczej, jak tylko jako wymysł autora. Generalnie więc Bzowski, we właściwy sobie sposób, miesza wydarzenia z różnych stron oraz epok i każe świętemu przemierzać dość odległe rejony, aby wyolbrzymić jego wkład w nawracanie tej części kontynentu. Jest przy tym, jak i w innych kwestiach, dość wybiórczy i niedokładny w wyborze i analizie źródeł²⁸. Chociaż późniejsi pisarze przejmują niemal bezkrytycznie jego wywody o św. Jacku²⁹, to ów brak krytycyzmu odnosił się głównie do strony faktograficznej. Każdy z nich bowiem obsadził u siebie świętego w nieco innej roli, zarówno co do jej rozmiaru, jak i znaczenia.

Zdaniem Szymona Okolskiego św. Jacek trafił do Kijowa nie z Halicza, ale z Prus przez Litwę, Smoleńsk i Czernichów, gdzie założył klasztor³⁰. Następnie mamy okres jego działalności kijowskiej i wyprawę do Moskwy³¹. Nie widać dużych różnic w sto-

²⁴ Idem, *Propago...*, s. 10-11.

²⁵ Idem, *Thaumaturgus...*, s. 39.

²⁶ P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 64. W Moskwie oczywiście nie był.

²⁷ D. Dekański, *op. cit.*, s. 119. Fantazje Bzowskiego uważa Dekański (*op. cit.*, s. 121) za czysto apologetyczne.

²⁸ Żeby przytoczyć choćby opinię ks. J. Fijałka (*Dwaj dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. W pięćsetną rocznicę odwołania satyry antypolskiej w Rzymie 1424 r.*, Lwów 1925, s. 29), że Bzowski czytał wiele dokumentów, ale „zwyczajem swoim nieuważnie”.

²⁹ Tak twierdzi P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 65). Autorzy dokonują jednak mniejszych lub większych modyfikacji.

³⁰ Powstał on o wiele później i z pewnością nie św. Jacek był jego założycielem (D. Dekański, *op. cit.*, s. 126).

³¹ P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 66) uważa, że droga przez Litwę i Smoleńsk funkcjonuje w tradycji ruskiej, ale jest niemożliwa do odbycia w XIII w.

sunku do Bzowskiego, jeśli idzie o długość drogi. Tereny przemierzone są jednak w przeciwnym kierunku, bo zakonnik przybył na Ruś z północy, a do Kijowa od północnego wschodu. Dzięki takiemu ułożeniu trasy nie napotykamy w relacji żadnych nazw i miast polskich. Omijając obszar Polski w itinerarium św. Jacka, ominął autor niewygodny dla siebie problem zaangażowania polskiej prowincji dominikanów, i nie tylko ich, w sprawę misji ruskiej³².

Okolski w rozdziale *De religione Russiae* wyraża opinię, że Ruś oczekiwała swojego apostoła, ponieważ pogaństwo istniało na tych terenach jeszcze do czasów św. Jacka, choć przybył tam przed nim m.in. Andrzej Apostoł, który miał głosić kazania przede wszystkim w Kijowie. Z tym faktem łączy Okolski istnienie małego kościółka ruskiego pod wezwaniem właśnie św. Andrzeja³³. Przywołuje następnie najważniejsze kwestie dotyczące wiary Rusinów, łącznie z przyjęciem przez Włodzimierza chrztu z Bizancjum, by w następnym akapicie przejść już do osoby Jacka Odrowąża. Zostaje on wpisany w szereg „oświecicieli” Rusi, ponieważ, jak pisze o nim Okolski,

Illustrata fuit Russia per S. Hyacinthum fide Catholica Romana, dum Moschoviam, Czerniehoviam, Kijoviam, Zytomirum, Owrucium, Volodimiriam, caeterasque partes Russiae peregrinando sacra fide instruxit³⁴.

Powyższy fragment wylicza miejsca, które odwiedził misjonarz i choć autor zaznacza, że jeszcze wiele stron przemierzył, to już te dwie linijki napawają nas podziwem dla św. Jacka i podejrzliwością do Okolskiego. Aby rozwiać nasze wątpliwości i uwiarygodnić swój przekaz, przywołuje pisarz dowody, wśród których mają być i dokumenty. Co więc świadczy o obecności misjonarza w wymienionych miejscach?

Probant haec litterae prima a Ducibus Russorum S. Hyacintho data, quorum copias aureis litteris notata conservatur Czerniechviae. Probant imagines Moschorum, quibus illi primos in fide promotores et instructores expriment, inter quas aspicitur persona in habitu candido Ordinis Religiosi circumamicta desuper pluvial vermiculato ab auro. Probant Kijoviae erecta ab antiquo, seu a tempore Iacynthi fundamenta Ecclesiae et claustrum in Błonie ruinae supposita, quibus sine omni controversia, nunc quoque utitur conventus Ordinis nostri. Probant privilegia et scripta tam conventui ab antiquo concessa, quam contiguis postmodum Fratribus Ordinis S. Basilii donata³⁵.

³² Warto przypomnieć, że, jak zauważa K. Stopka (*Najstarsze świątynie łacińskie na Rusi. „Lacka” bożnica w Perejślawiu*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. nauk. W. Baczkowski [et al.], Kraków 1995, s. 416), do końca XII w. nie ma wiadomości o działaniach misyjnych na Rusi ze strony polskiej i tworzeniu tam biskupstw łacińskich.

³³ Sz. Okolski, *Russia florida rosis et lyliis, hoc est sanguine, praedicatione, religione et vita. Antea FF Ordinis Praedicatorum Peregrinatione inchoate, nunc conventuum in Russia stabilitate fundata*, Leopoli 1646, s. 7-8.

³⁴ *Ibidem*, s. 8.

³⁵ *Ibidem*, s. 8-9.

Wreszcie mają świadczyć o tym także zapiski historyków, m.in. Długosza, z którego dzieła przytacza fragment dotyczący wygnania zakonników z Kijowa w 1233 r. i zapiskę z 1238 r. o założeniu przez dominikanów klasztoru w Haliczu. Trzeba podkreślić, że cytuje całą adnotację, łącznie z fragmentem, iż to zakonnicy prowincji polskiej ten klasztor uzyskali³⁶. Trudno powiedzieć, czy Okolski nie wyeliminował słów o prowincji polskiej przez nieuwagę, czy też przez chęć wierności źródłom, choć to drugie raczej trudno mu przypisywać, zetknąwszy się w jego wydaniu z wieloma przypadkami przeinaczania faktów i dokumentów do swojej wersji. Może być to także dowód, że pojedyncze daty i wydarzenia nie miały dla niego znaczenia jako takie, ale liczyła się szersza, ogólna wizja.

Okolski nie podaje jasno i chronologicznie przebiegu misji ruskiej św. Jacka i kolejności odwiedzanych przez niego miejsc. Raz wskazuje, że niedługo po przybyciu do Krakowa i założeniu kilku klasztorów sprowadził siedziby tego zakonu także do Kijowa i Halicza. Jednocześnie linijkę dalej powołuje się na *Żywot św. Jacka* autorstwa Seweryna, mówiący, że święty udał się na Ruś z Prus, przemierzył całą Białą i Czerwoną Ruś, w Kijowie zbudował okazały klasztor pod wezwaniem NMP i zostawił tam wspólnotę na czele z ustanowionym przez siebie przełożonym³⁷. Obserwujemy tu problem występujący też u Bzowskiego, mianowicie rozbieżności co do punktu początkowego wyprawy ruskiej. Kraków czy Prusy? W przypadku wersji pierwszej Okolski nie podaje żadnych odnośników, w drugiej odsyła nas do Seweryna. Jeśli przypomnimy sobie, jak rzecz się miała u Bzowskiego (też korzystał z Seweryna), można wysunąć twierdzenie o istnieniu w XVII w. dwóch przekazów i tradycji w tej kwestii, które ponadto nie zostają zawłaszczone przez jedną ze stron sporu, lecz funkcjonują równocześnie u obu historyków.

Warte odnotowania i zastanowienia są proporcje, w jakich uwzględnia Okolski fakty dotyczące misji św. Jacka i dziejów peregrynantów. Otóż misjonarzowi poświęcony jest jeden rozdział i to nie cały, bo musi „dzielić” go z krótkim *résumé* dotyczącym dziejów chrześcijaństwa na Rusi. Znajdziemy też kilka wzmianek porozrzucanych po książce przy okazji innych wydarzeń. Towarzystwu Braci Pielgrzymujących poświęcono w *Russia florida* cztery rozdziały, w których oddzielnie omawiane są strój, przywileje, wikariusze etc. Dysproporcja jest więc wyraźna. Z czego ona wynika? Jeśli porównamy to z twórczością Bzowskiego, który w *Propago* poświęca także jeden rozdział, ale peregrynantom, o św. Jacku zaś pisze całą książkę (*Thaumaturgus*), widzimy, że postać ta znajduje w prowincji polskiej tamtego okresu większe uznanie. Wydaje się to dziwne, kto bowiem, jak nie św. Jacek, jest nazywany misjonarzem Rusi? Tego właśnie świętego bierze jako patrona powstała w XVII w. prowincja ruska. Dlaczego więc jej historyograf wspomina o nim jakby mimochodem? Cóż, nie da się ukryć, że Jacek był zakonnikiem polskim, związanym z Krakowem, tu pochowanym i wreszcie posiadającym miano założyciela prowincji polskiej. Dla braci

³⁶ „(...) fratrem Provinciae Poloniae illic domum recipiunt”, *ibidem*, s. 9.

³⁷ *Ibidem*, s. 10. Tyle, że Seweryn nie twierdził, iż św. Jacek przemierzył całą Białą i Czerwoną Ruś.

ruskich okresu walki o odłączenie przypomnienie tych faktów byłoby legitymizowaniem praw prowincji polskiej do swoich, bo założonych przez św. Jacka, klasztorów na Rusi. W takim właśnie kontekście pokazywała zakonnikowi strona polska, natomiast dla separatystów było to okolicznością mało komfortową. Starania tych ostatnich o zmarginalizowanie roli św. Jacka realizuje Okolski właśnie poprzez taki układ dzieła i odebranie świętemu (w stosunku np. do przekazu Bzowskiego) kilku powodów do chwały, głównie na rzecz peregrynantów. Czyni tak na przykład w ostatnich zdaniach rozdziału o misji św. Jacka:

Talem ac tantam promotionem fidei in Russia excitarunt postmodum in Kijovia, Halicia et fundarunt Leopoli patres peregrinantes inter infidels, ut infra patebit et ex privilegio ipsorum³⁸.

Mamy do czynienia z następującą koncepcją: Jacek Jackiem, ale po nim są na Rusi peregrynanci, którzy utrwalają i przejmują jego dzieło. To oni w dużej mierze rozszerzają je na inne miasta. Przybywają pod koniec życia św. Jacka na Ruś i stają się jakby następcami misjonarza. Jasno wynika z tego, co było chyba zamiarem autora, że w takim razie to peregrynanci, a nie prowincja polska, położyli podwaliny pod rozwój katolicyzmu na tych terenach. Oczywiście, sięgnąwszy do opinii badaczy o prowadzeniu misji ruskiej przez konwent krakowski³⁹, udowodnimy nieprawdziwość wersji Okolskiego. Możemy więc stwierdzić, jaka była rzeczywistość i że Okolski się z nią mija. Trzeba zapytać dlaczego, w jakim celu buduje taką wizję, czy może bardziej – notuje istniejącą na ten temat tradycję? Wydaje się, że jest to kolejny sposób radzenia sobie z tzw. „kwestią Jacka” i próba odparcia argumentów braci prowincji polskiej. Dzieło dominikanina otrzymało u Okolskiego kontynuację peregrynancką. Jeśli więc to członkowie Towarzystwa zagwarantowali rozwój i przetrwanie klasztorów ruskich, pretensje Bzowskiego i jemu podobnych są bezzasadne.

Piszący półtora wieku po rozpalającym zakonników sporze Klemens Chodykiewicz poświęca w swoim dziele po jednej księdze św. Jackowi, Towarzystwu i prowincji ruskiej. On też już w III rozdziale I księgi pisze o wyprawie świętego do Prus. Po pobycie w Krakowie i zostawieniu tam zakonników w klasztorze św. Trójcy misjonarz udał się przez Mazowsze na północ. Autor nie wspomina, czy prosto stamtąd skierował się na Ruś. O tym jednak traktuje kolejny rozdział, co można uznać za sugestię, że właśnie taka była kolejność Jackowych wypraw. Od razu też zaznacza, że „(...) non minora Officia nec minora miracula demonstravit Hyacinthus in Russia, in convertendis Gentibus et Schismaticis”⁴⁰. Cuda oczywiście są nieodłącznym atrybutem świętego, którym Jacek już był, gdy Chodykiewicz pisał swoje dzieło i podkreślenie akurat tego aspektu nie ma dla nas większego znaczenia, ale wiemy z przyto-

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ T. Gałuszka, M. Zdanek, „Krakowskie” bulle rekomendacyjne Grzegorza IX a początki dominikanów polskich, „Studia Źródłoznawcze” 2006, t. 44, s. 64.

⁴⁰ K. Chodykiewicz, *De rebus gestis in Provincia Russiae Ordinis Praedicatorum Commentarius Libris XI digestus*, Berdyczoviae 1786, s. 10.

czonego fragmentu, jakie było jego główne zajęcie i cel – nawracanie. Czy widoczne tutaj budowanie obrazu Jacka jako przede wszystkim apostoła i misjonarza można wyraźnie przeciwstawić obrazowi Jacka – założyciela i ojca prowincji i klasztorów, który dominował w prowincji polskiej⁴¹? Czy przypisywanie autorom w tej kwestii motywów, których genezy należy upatrywać w sporze z końca XVI w., nie będzie nadinterpretacją? Jest to jedno z tych pytań, na które do końca i z całą pewnością nie da się odpowiedzieć.

Jak wyglądał pobyt św. Jacka na Rusi? Od Chodykiewicza dowiemy się, że

venit ergo in Russia Anno 1233 labente, cum numerosa Societate Peregrinantium, ac prima in Oppido, ubi nunc est metropolis Russie, Leopoldis dicta (...) sub monte parvam S. Joannis Baptistae ecclesiam a Sociis suis aedificari curavit⁴².

O pobycie we Lwowie już na samym początku drogi nie wspominał żaden z poprzedników. Bzowski nie pisał nic o peregrynantach, bo i być ich tam nie mogło, Okolski zaś nie widział św. Jacka przy zakładaniu klasztoru we Lwowie, jednak, podobnie jak Chodykiewicz, również pisze wyraźnie o jego peregrynanckiej genezie⁴³. Chodykiewicz dokonał tu kompilacji, charakterystycznej dla całego jego dzieła – włączył św. Jacka w ramy Towarzystwa. Wszędzie, gdzie był on, byli i peregrynanci. Okolski, aby ograniczyć i pomniejszyć rolę św. Jacka, pominął go w swojej relacji o początkach lwowskiego klasztoru. Chodykiewicz nie eliminuje świętego, tylko przydaje mu towarzyszy, więc, św. Jacek pojawia się we Lwowie na czele peregrynantów i zakłada klasztor, w którym oni pozostają, a on idzie dalej. Datowanie jego przybycia na schyłek 1233 r., a więc w momencie, kiedy – jak utrzymują historycy – dominikanie kończyli już swój pobyt w Kijowie, wskazuje, że i ten autor nie zwracał bacznej uwagi na chronologię.

Ze Lwowa udał się św. Jacek do Halicza, a później, kiedy „(...) vix fuit initium, nam Russia illustratam, progressus est in Moldaviam, Valachiam, Daciam, Bulgariam, Cumaniam”⁴⁴ i dalej aż do Morza Czarnego, gdzie również zakładał klasztor, m.in. w Kaffie i Konstantynopolu, dotarł nawet na wyspy greckie, gdzie fundował klasztor na Chios⁴⁵. Nie ograniczył się tylko do działalności fundatorskiej, bowiem przebywając tam, „(...) confudit errores, dissipavit schisma, destruxit idolatriam, convertit Machometanos, et triumphum fecit Fidei Catholicae”⁴⁶. Widać więc, że musiał się napracować, ale owoce jego działalności, jak na świętego przystało, były ogromne. Jest tu oczywiście dużo oratorskiej przesady, jednak chcę zwrócić uwagę, że św. Jacek w tej relacji robił wszystkie rzeczy, jakie przypisuje się peregrynantom.

⁴¹ Szczególnie Bzowski przypisywał świętemu dodatkowe role.

⁴² K. Chodykiewicz (*op. cit.*, s. 10-11) powołuje się tu na Bzowskiego, którego uznaje w tym przypadku *fide dignus*. Tylko że Bzowski o tym nie pisał.

⁴³ Sz. Okolski, *op. cit.*, s. 71.

⁴⁴ K. Chodykiewicz, *op. cit.*, s. 11.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

Nie tylko likwidował schizmę i nawracał muzułmanów, ale też zakładał klasztory, które łączy się z początkami Societatis. Jest to kolejna próba Chodykiewicza wpisania św. Jacka w historię Towarzystwa. Nawet nie wpisania, a wręcz postawienia u jego początków. Dzięki temu, a także obrazowi świętego jako przede wszystkim misjonarza, jego postać nie była już tak groźna dla dominikanów ruskich. Wiek po utworzeniu prowincji ruskiej, któremu nie służyło propagowanie św. Jacka przez stronę polską jako założyciela prowincji i jej wysłannika na Ruś, Chodykiewiczowi udało się wpisać i pogodzić go z tradycją ruską.

Po pobycie na południu święty udał się „in Russiam magnam, seu hodiernam Moschoviam”, odwiedził też Włodzimierz Wołyński, Żytomierz, Owrucz i Czernihów i dotarł do Kijowa za panowania Włodzimierza II⁴⁷. Uciekając stamtąd przed Tatarami, przybył św. Jacek do Halicza, gdzie zostawił cudowny posąg Matki Bożej, a było to w 1238 r. i święty miał wtedy 53 lata⁴⁸. W tym samym roku wrócił też do Krakowa, po czteroletnim pobycie na Rusi. Oczywiście wykonując proste działanie 1238–4, otrzymamy rok 1234, a nie podawany przez Chodykiewicza 1233, jednak autor jakby zapomniał o tym, co pisał parę stron wcześniej i, powołując się na Bzowskiego, wskazał w tym miejscu jako początek misji ruskiej właśnie rok 1234⁴⁹. Opisując pobyt św. Jacka w Krakowie, podaje wydarzenia zarówno z 1240, jak i 1244 r., nie wspominając o pobycie w Prusach. Chodykiewicz więc równie niedokładnie jak pozostali traktuje chronologię wypraw św. Jacka i zwraca uwagę tylko na wybrane aspekty, dodatkowo rozbudowując je o czasem niemal fantastyczne wydarzenia. Przykładem tego jest kolejna podróż, w którą św. Jacek miał wyruszyć z Krakowa w 1243 r., zrezygnowawszy ze wszystkich godności, aby głosić Słowo Boże⁵⁰. Oto jak historiograf opisuje tę fantastyczną trasę. Przebył Don, Wołgę

(...) ingressus est Regna Tartarorum Transvolgensium, Astrachani, Samarkandi, Monchukitay. Inde per vastissima deserta, ac asperrimos Montes ingressus est in magnam illam Tartariam, usq. ad illum magnum murum, qui dividebat olim veros Chinenses seu Sinenses a Tartaris (...) ibiq. evangelizavit Verbum Dei. Inde profectus est in Regnum Cathaim ad fretum ac terram Jeffo, Pekinum (...). Inde in Indiam crudelissimam, post per Imperium Magni Mongoli; Tenduc, principem illorum Trocro baptizavit, reversus per Regna Thibet, in Turkestan, Zagatay, atq. per Ispahanum Persiae, per

⁴⁷ *Ibidem*. Widać tu podobieństwa z Okolskim, bo wiadomość o podróży na Zadnieprze kultywuje ruska tradycja klasztorna (P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 86). Wizję dość fantastyczną o pobycie św. Jacka na Zadnieprzu, a także pochodzeniu polskim tamtejszej ludności przedstawia M. Gorzkowski, *Dominikanie nad Dnieprem, szkic historyczny, przyczynek do misysy historycznej Rusi*, Kraków 1876. Dziełko to nie ma jednak większych walorów naukowych, a przywołane może być jako ciekawostka.

⁴⁸ K. Chodykiewicz, *op. cit.*, s. 14.

⁴⁹ *Ibidem*. Ciekawe jest, że Chodykiewicz dokonuje przesunięcia dat do przodu, podczas gdy np. w *Żywocie...* lektora Stanisława jest to przesunięcie w tył – m.in. przybycie dominikanów do Krakowa datuje na 1217 r. (T. Gałuszka, M. Zdanek, *op. cit.*, s. 60-62).

⁵⁰ K. Chodykiewicz, *op. cit.*, s. 15.

Georgiam seu Asiam minore ad Mare Caspium et Montem Caucasum, retulit pedem in Tauricam (...) ⁵¹.

A w drodze powrotnej był jeszcze na Rusi Czerwonej. W wersji Chodykiewicza pojawia się więc św. Jacek w tych stronach dwa razy: najpierw jest to cel jego podróży, kolejnym razem etap w drodze powrotnej do Krakowa. Oczywiście podczas drugiej wyprawy, która zajęła św. Jackowi 13 lat ⁵², mimo że poruszał się pieszo, nawrócił tak wiele osób, że śmiało „Apostolus sui saeculi et Thaumaturgus ab omnibus vocatus est” ⁵³.

Prawda, że relacja Chodykiewicza jest jak najbardziej fantastyczna, w związku z tym Dekański rezygnuje z analizy tego tekstu, gdyż uważa go za przykład hagiograficznego rozwoju pisarstwa dotyczącego św. Jacka ⁵⁴. Ma rację, ale to właśnie czyni przekaz ciekawszym. Nie stanowi prostej i bezmyślnej apologii zakonnika. Tereny, które przemierza św. Jacek, nie są przypadkowe i nie bez przyczyny pisarz czyni go fundatorem tych, a nie innych klasztorów. Kielar napisał o Chodykiewiczu, że „powtórzył on bezkrytycznie wszystkie przesadzone przez Bzowskiego wiadomości, a ponadto jeszcze bardziej je powiększył i skonkretyzował” ⁵⁵. Nasuwa się więc oczywiste pytanie: w którym miejscu do tych konkretyzacji doszło? Jeżeli spojrzymy na Chodykiewicza jako przedstawiciela tradycji i strony ruskiej, może wydawać się dziwne jego czerpanie z Bzowskiego. Tymczasem pisarz wykonuje tu inny manewr niż powoływanie się na Bzowskiego, by potem obalać jego tezy. Podąża za jego ustaleniami, ale na nich nie poprzestaje. Zamiast krytyki mamy więc rozbudowanie legendy świętego tak, aby pasowała do koncepcji Chodykiewicza – koncepcji włączenia św. Jacka w historię Towarzystwa Braci Pielgrzymujących. Dla osiemnastowiecznego historiografa Societas wywodzi się właśnie od św. Jacka ⁵⁶, stąd wprowadza wątki peregrynanckie przy okazji misji na Wschód. Podczas nich św. Jacek miał zakładać klasztory, które jako pierwsze znalazły się pod zarządem Towarzystwa. Chodykiewicz podkreśla w ten sposób jedność klasztorów ruskich z greckimi. Łączy je osoba założyciela i późniejsze współistnienie w ramach Towarzystwa, co też miało dodatkowo wskazać brak związków z prowincją polską, tak forsowanych przez Bzowskiego. W drugiej podróży święty odwiedzał kraje dalekie, ale także będące terenem pracy dominikańskich misjonarzy lub bezpośrednio członków Societatis.

⁵¹ *Ibidem*. Współczesne nazwy przytacza P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 67).

⁵² K. Chodykiewicz (*op. cit.*, s. 16) precyzuje, że Jacek miał wrócić do Krakowa w lipcu 1257 r.

⁵³ *Ibidem*, s. 16.

⁵⁴ D. Dekański, *op. cit.*, s. 127, przyp. 41.

⁵⁵ P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 66. Chciałoby się powiedzieć, że zgodnie z zasadą, iż im więcej czasu minęło od wydarzenia, tym więcej o nim wiadomo.

⁵⁶ P. Kielar (*Święty Jacek – Apostoł Boży ludów słowiańskich*, [w:] *Dominikanie. Szkice z dziejów zakonu*, red. M. A. Babraj OP, Poznań 1986, s. 336) uważa, że słusznie tradycja dominikanów polskich uważać będzie św. Jacka za twórcę ruchu Braci Pielgrzymujących dla Chrystusa, z którego potem powstanie kongregacja.

Jedyny niedominikański autor, Tomasz Pirawski, widzi misje św. Jacka z perspektywy lwowskich dominikanów. Może dlatego nie poświęca jemu samemu specjalnie dużo miejsca. Wspomina, że św. Dominik osobiście chciał podjąć misję wśród Kumanów, ale „(...) b. Hyacinthum de familia Sprovensi Odrowązorom eo direxit, una cum fratre Paulo Ungaro, qui teste Conrado de Apolia misit eosdem fratres per Russiam (...)”⁵⁷. Św. Jacek jawi się więc głównie jako misjonarz, i to w towarzystwie międzynarodowym. Skierowanie go na Ruś przez samego św. Dominika z jednej strony daje mu większy mandat, z drugiej pomija czynniki polskie i zainteresowanie tamtejszego Kościoła misjami na Rusi. W ten sposób niemożliwe staje się zagarnięcie dorobku św. Jacka przez prowincję polską. Pełnomocnictwa świętego idą bowiem z „samej góry”. Pirawski oczywiście nie był stroną konfliktu⁵⁸, ale bazując na wersji zakonników ruskich, mógł też przejąć ich interpretację. Dzięki temu wiemy zaś, jaka wizja przeszłości obowiązywała w nowopowstałej prowincji ruskiej na użytek zewnętrzny.

Według niej, choć posłany do Kumanów, św. Jacek ostatecznie zajmuje się głównie Rusią:

B. Hyacinthus non tantum apud Cumanos, quantum apud Ruthenos suos effecit, ut Chioviae et Haliciae (quo B. Virginis alabastrinam effigiem ad se locutam Chioviae in sacro detulit, nondum Leopoli civitate fundata anno Domini 1227) monasteria sui ordinis constituerentur. Chioviae fuit tituli ss. Virginis, cito post discessum b. Hyacinthi a Wolodimiro duce Chiioviensi deletum. Haliciensem vero post aliquot aetates etiam Tartari combusserunt⁵⁹.

Jest to wzmianka dość lakoniczna, nie znajdziemy u Pirawskiego nazw odległych krain ani miast ruskich. Wspomina jedynie klasztory w Kijowie i Haliczu, co do istnienia których prawdopodobieństwo jest największe. Nie dowiemy się od niego także o innych wyprawach św. Jacka na Wschód, jest więc o wiele bardziej powściągliwy niż pisarze zakonni. Również dzieło świętego nie wydaje się z perspektywy tego fragmentu zbyt trwałe, bo oba klasztory uległy zniszczeniu. Jednak już w następnym zdaniu pisze Pirawski o przybyciu peregrynantów i dalsza aktywność dominikańska na Rusi związana jest właśnie z członkami Towarzystwa. To kolejny argument świadczący o przyjęciu przez autora optyki ruskiej.

Sadok Barącz, ostatni z omawianych historiografów zakonnych, powołujący się często na Bzowskiego, wspomina o rozdzieleniu się Jacka i Czesława, gdy ten drugi udał się wraz z Hieronimem i Henrykiem do Czech, Moraw, Śląska i Saksonii,

⁵⁷ T. Pirawski, *Relatio status almae Archidioecesis Leopoliensis*, wyd. K. J. Heck, Lwów 1893, s. 107.

⁵⁸ Był sufraganem lwowskim, przychylnym dominikanom, co widać zarówno w poczynionym na ich rzecz zapisie w testamencie, jak i staraniach, by mogli wznieść poza miastem seminarium (za: H. E. Wyczawski, *Pirawski Tomasz*, [w:] PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 538-539). Przy pisaniu swojego dzieła korzystał jednak z dokumentów dostarczonych mu przez dominikanów lwowskich z ich archiwum.

⁵⁹ T. Pirawski, *op. cit.*, s. 107-108.

a Jacek na północ⁶⁰. Barącz powtarza informacje o rzeczeniu się przez św. Jacka godności prowincjała (w 1229 r.), ponieważ bardziej pragnął podjąć dalszą działalność misyjną: „(...) Jacek zaś puścił się na Wołyń i Podole, gdzie nad pojednaniem szyszmatyków z Kościołem rzymskokatolickim pracował”⁶¹. Czy możemy uważać to za pierwszą wyprawę na Wschód? Jeśli tak, miałyby ona miejsce, zdaniem Barączy, po 1229 r. i nie zakończyła się jedynie na tych terenach, bowiem:

(...) na Rusi obfite okazało się żniwo prac apostołskich Jacka, który z swymi towarzyszami zwiedził Lwów, Halicz, Wołoszczyznę, Bólgarię, Kumany, w dawnej Teodozji, a terażniejszej Kafie założył klasztor, toż samo uczynił w Konstantynopolu i na wyspach Archipelagu, skąd powróciwszy przybył do Kijowa (...)⁶².

Warto zwrócić uwagę, że autor zaczerpnął informacje częściowo od Bzowskiego, a dotyczące założenia konwentów czarnomorskich oczywiście od Chodykiewicza. Dlaczego tak chętnie Barącz przytacza nierealną wersję? Oczywiście służyła ona budowaniu legendy św. Jacka jako apostoła niemal całego Wschodu poprzez przypisanie mu działań i osiągnięć kilku osób, jeśli nie kilku pokoleń dominikanów. Może autor za bardzo zasugerował się w tym przypadku Chodykiewiczem, podobnie jak wielokrotnie zdarzało mu się trzymać sztywno relacji Bzowskiego, mimo poważnych przesłanek wskazujących na jej nieprawdziwość.

Pisarz dość dokładnie przedstawia wydarzenia kijowskie – o których w dalszej części tekstu – zaś na przełomie 1240/41 po ucieczce z Kijowa⁶³ przybył św. Jacek, jak czytamy, do Halicza, gdzie zostawił część towarzyszących mu zakonników, a resztę rozesłał na misje, po czym

Sam z niektórymi przez księstwo siewierskie, Litwę, Prusy i mazowieckie województwo wszędzie słowo Boże rozsiewając, po klasztorach braci w zakonnym życiu utwierdzając, lud nawrócony do Boga cudami i gorliwymi kazaniami do większej miłości jego zapalając, przybył do Krakowa⁶⁴.

Oprócz barwnej charakterystyki duszpasterskiej działalności świętego mamy opis przemierzanych przez niego przestrzeni. Do Krakowa św. Jacek wrócił znaną nam już drogą przez Litwę, Prusy i Mazowsze. Jest to najprawdopodobniej kalka z Bzowskiego. Identyczne wrażenie odnosimy, czytając kilka linijek niżej, że święty wyruszył z Krakowa w kolejną misję. Kiedy dokładnie, tego Barącz nie pisze, ale wspomina, że wrócił w lipcu 1257 r.

Zwiedził on pieszo całą prawie Taurykę, skąd przybył aż pod owe rozległe mury dzielące państwo chińskie od Scytów. W Pekinie ogłaszał królestwo Boże, skąd pospie-

⁶⁰ S. Barącz, *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce*, t. 1, Lwów 1861, s. 72-73.

⁶¹ *Ibidem*, t. 1, s. 75. Wiemy, że św. Jacek nie przyjął obowiązków przełożonego w żadnym z klasztorów (P. Kielar, *Święty Jacek...*, s. 336).

⁶² S. Barącz, *op. cit.*, t. 1, s. 76-77.

⁶³ Także i on podaje inną datę niż przyjmowany 1233 r.

⁶⁴ S. Barącz, *op. cit.*, t. 1, s. 86-87.

szył z pracą apostołską przez Ispahan do mniejszej Azji (...) zbliżył się do Kaukazu i morza Kaspijskiego⁶⁵.

Powyższy opis zdaje się być krótszą wersją drugiej wyprawy z dzieła Chodykiewicza. Barącz nie dodaje nic od siebie, tylko skraca przebyty dystans, nie podając za poprzednikiem wszystkich egzotycznych nazw. Może wydawały mu się zbyt niezwykle? Po śmierci św. Jacka Ruś znika chwilowo z narracji Barącz, który skupia się na wydarzeniach w Polsce. Dominikanie na Rusi powracają na karty jego książki już jako zakonnicy-misjonarze w rozdziale poświęconym Towarzystwu.

Jeśli spojrzymy na proponowane nam przez autorów itineraria św. Jacka zobaczymy, że poszczególne przekazy, mimo różnic, często prowadzą w miejsca, jakich święty z pewnością nie odwiedził. Przede wszystkim wyprawa na Ruś nie jest jego pierwszym terenem misyjnym. Część pisarzy sugeruje, że wcześniej nawracał już ludzi w Prusach i Skandynawii, a także na Litwie, do których to rewelacji historycy mają raczej sceptyczny stosunek⁶⁶. Autorzy piszą więcej, niż mogliby wiedzieć. Czy podobnie sprawa ma się z pobytem w Kijowie?

Pobyt w Kijowie

W swoim dziele Seweryn pisze, że opuściwszy Prusy św. Jacek przybył do księcia kijowskiego, „(...) który wszystkiej Czerwonej i Białej Rusi, co się teraz zowie Moskwa, długo i szeroko państwo trzymał (...)”⁶⁷. Nie podaje imienia tego władcy, żadnej daty ani powodów, jakie skłoniły księcia do zaproponowania zakonnikom osiedlenia się w mieście. To na jego wyraźną prośbę św. Jacek zbudował kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny, a także „(...) sam przez się [mowa o św. Jacku – przyp. wł.] klasztor kijowski postawił”⁶⁸. Podobnie jak w Gdańsku pozyskał wielu braci „(...) i onym Towarzysza swego najmilszego (...) za przełożonego i Pasterza postanowił”⁶⁹. Można tu dostrzec schemat, w oparciu o który buduje autor relacje dotyczące kolejnych misji świętego – Jacek przybył do głównego miasta, założył klasztor, gdzie przebywał przez jakiś czas i pozostawia tam wspólnotę, a następnie ruszył dalej. Nie znajdziemy u Seweryna szczegółów, nie podaje nawet imienia tegoż przeora, co wskazywałoby, że nie posiadał tak dokładnych informacji. Ciekawe jednak, że relacja Lubomłczyka nie zawiera także wzmianki, podawanej prawie zawsze przy tej okazji i uważanej za jedną z niewielu pewnych wiadomości o misji ruskiej.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 1, s. 104.

⁶⁶ P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 63) jako ich przyczynę podaje przypisywanie św. Jackowi działań ogólnozakonnych.

⁶⁷ S. Lubomłczyk, *op. cit.*, s. 36.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 36-37.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 36.

Zakonnik nie pisze nic o wygnaniu dominikanów z Kijowa w 1233 r., choć można znaleźć tę informację u Długosza. Dlaczego ją pominął? Może wypędzenie i fiasko misji ruskiej nie pasuje do hagiografii, gdzie wszystkie dzieła świętego powinny kończyć się sukcesem. Niewykluczone również, że Seweryn nie mógł po prostu sięgnąć do dzieła Długosza, ponieważ do XVII w. nie było ono wydane drukiem.

Elementem, o jaki w dużym stopniu wzbogacił Seweryn legendę św. Jacka, są cuda. Spora część książki jest właśnie im poświęcona, co nie dziwi, gdyż stanowiły ważny dowód w procesie kanonizacyjnym. Dwa z nich miały miejsce podczas pobytu świętego na Rusi i oba dotyczą chodzenia po wodzie. Mianowicie, kiedy św. Jacek zamierzał wracać do Polski i odprawiał mszę, przybiegli do niego bracia z wiadomością o najeździe tatarskim. Święty chwycił więc Najświętszy Sakrament, lecz gdy przebył już połowę kościoła, nagle Matka Boża z obrazu zaczęła za nim wołać, aby zabrał ją ze sobą, nie zostawiał na pastwę Tatarów i nie obawiał się, ponieważ nie poczuje żadnego dodatkowego ciężaru⁷⁰. Faktycznie obraz okazał się lekki jak trzcina i „(...) przez Dniepr rzekę (...) suchemi nogami na drugą stronę rzeki przeszedł. (...) na którego cudu pamiątkę na tej rzece bystrej śmieszka [sic!] pozostała (...)”⁷¹. Owa ścieżka ma niebagatelne znaczenie, ponieważ, zdaniem Seweryna, dowodzi prawdziwości przekazu. Nie ma wprawdzie żadnej wzmianki na ten temat u historyków (nie przywołuje żadnych potwierdzających wydarzenie dokumentów), ale autor pisze, że tak zeznali świadkowie podczas procesu kanonizacyjnego, więc informacje są jak najbardziej wiarygodne. Osoby przywołane przez Seweryna z imienia i nazwiska oświadczyły,

Iż u Kiiowa miasta ruskiego widzieli ścieżki, na bystrej wodzie Boristenu rzeki wybite; przez wszystką rzekę, od brzegu do brzegu, jednego człowieka, które (...) powiada ją je być te ścieżki błogosławionego Jacinkta⁷².

Ten przekaz będzie odtąd obecny w każdym opisie misji św. Jacka na Rusi, podobnie jak zniszczenie przez świętego czczonego na wyspie na Dnieprze bałwana. Misjonarz dostał się tam także chodząc po wodzie, a w drodze powrotnej nawet gonił po rzece wygnanego wcześniej diabła⁷³. W przypadku tego cudu autor sam przyznaje, iż nie ma dowodów i świadków (tu ścieżka się nie zachowała), ale istnieje podanie⁷⁴. Wskazuje to, że Seweryn chętnie czerpał z tradycji, nawet przy braku innych źródeł, co z kolei prowadzi do wniosku, że napisał wszystko, co było wówczas wiadomo o misji ruskiej. Z drugiej strony należy pamiętać, że jego dzieło ma przede

⁷⁰ *Ibidem*, s. 55-56. Niemal w takiej samej formie przytacza to wydarzenie Gruneweg (*Die Aufzeichnungen...*, s. 809), a także Barącz (*op. cit.*, t. 1, s. 86), łącznie z prowadzonym przez Matkę Bożą i św. Jacka dialogiem, co wskazuje na wyjątkową, godną podkreślenia trwałość tradycji. Należy zwrócić uwagę, że Seweryn, a zapewne za nim Gruneweg, piszą o obrazie, a nie rzeźbie. Może być to jednak kwestia tłumaczenia łacińskiego wyrazu *imago*.

⁷¹ S. Lubomlczyk, *op. cit.*, s. 57.

⁷² *Ibidem*, s. 54-55.

⁷³ *Ibidem*, s. 57-58.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 58.

wszystkim charakter hagiograficzny i stąd może chęć umieszczenia jak największej liczby cudów, nawet jeśli nie zawsze da się je jednoznacznie potwierdzić.

Bzowski opisuje także historię klasztoru kijowskiego, nie podając daty przybycia św. Jacka, tylko zaznaczając, że dominikanie przebywali w mieście bardzo krótko

(...) ut Volodimirus Dux Kiioviensium et Volinensium, ad schizma iterum violata fide revertens, veritus ne reliquam partem Civium et Nobilium cum iam potissimam et maximam eorundem Ecclesiasticae unitati reddidissent, ad Ecclesiae gremium reducerent, (...), illos iusserit Kiiovia abscedere⁷⁵.

Wygnanie zakonników nastąpiło więc po powrocie księcia Włodzimierza do prawosławia⁷⁶. Mimo że dominikanom udało się pozyskać cześć obywateli dla katolicyzmu, musieli opuścić miasto. Warto zauważyć, że Bzowski pisze o powrocie Włodzimierza do prawosławia, co oznacza, że także on miałby wcześniej zmienić wyznanie, oczywiście za sprawą Jacka. Dość szybko jednak zmieniły się okoliczności i nastawienie księcia. Bzowski kilka linijek niżej wspomina o „przestępstwie”, które spowodowało wydalenie zakonników. Podaje też nowe dla nas wiadomości, m.in. o bracie Marcynie, przeorze kijowskim:

F. Martinus proximus a Godino tunc praeerat conventui, dum Fratres ob id solum crimen, si crimen est, schismate praeciosos Christi corporis unitati inferere, in exilium deportati sunt a Kiioviensi Monasterio⁷⁷.

Oznacza to, że bracia mieli osiągnięcia w postaci nawrócenia pewnej liczby osób i posiadali w mieście klasztor, na czele którego stał ów Marcin. Możliwe, że właśnie skuteczna działalność nie spodobała się Włodzimierzowi, ponieważ osłabiała prawosławie i tym samym rozbijała jedność wśród jego poddanych⁷⁸. Badacze zwracają uwagę także na aspekt polityczny w postaci konfliktu między Włodzimierzem a popierającym dominikanów Michałem Czernihowskim, do którego doszło w 1232 r.⁷⁹ Jego skutkiem miał być koniec misji kijowskiej. Tradycja utrzymuje jednak, że właśnie powody natury religijnej i postrzeganie zakonników jako pewnego niebezpieczeństwa ściągnęły na nich nieprzychylność księcia.

W powyższym fragmencie pojawia się również osoba Godyna, poprzednika Marcina, co wskazywałoby na funkcjonowanie klasztoru przez jakiś czas przed wygnaniem zakonników. Tradycja przekazuje więc wersję o dwóch kijowskich przeorach. W *Thaumaturgus* obecny jest także motyw pozostawiania św. Jacka przez

⁷⁵ A. Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 27-28.

⁷⁶ A. Bzowski także i tu nie podaje daty, co jest u niego częste. P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 64) uważa wręcz, że „(...) zna on wiele wiadomości historycznie prawdziwych, ale podaje je bez perspektywy czasu, bardzo rzadko podaje daty, stąd łatwo mu było przypisać Jackowi dzieła dokonane przez inne osoby i w innych czasach”.

⁷⁷ A. Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 28.

⁷⁸ P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 92.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 93; J. Woroniecki, *op. cit.*, s. 93.

cztery lata w Kijowie, gdzie – ku radości papieża – udało się pozyskać wiernych, a miasto włączyć w struktury Kościoła katolickiego: „Kiiovia quoque pervasit Metropolim Russiae Hyacinthus, in qua ad unionem Ecclesiae pertrahenda quattuor annis integris invigilans”⁸⁰. Wiele jest w tym przesady, charakterystycznej dla hagiografii, ale warto zauważyć przedstawianie świętego jako szerzącego katolicyzm i tworzącego podstawę struktur Kościoła (owa metropolia ruska). Nie dowiemy się od Bzowskiego o żadnych peregrynantach, tylko o zakonniku z prowincji polskiej, który rozciągnął organizację kościelną aż do Kijowa. Historiografowie ruscy o tej działalności św. Jacka nie wspominają, bo i brak na nią dowodów.

Misjonarz nie zatrzymał się w Kijowie, lecz podążył dalej na wschód do Moskwan, schizmą oderwanych od jedności Kościoła⁸¹, a także do Tatarów i Greków, co zaowocowało, szczególnie wśród Tatarów, nawróceniami i chrztami w obrządku łacińskim⁸². Jest to więc typowa działalność misjonarza kaznodziei, ale chcę zwrócić uwagę, że Bzowski czyni zastrzeżenie, iż św. Jacek docierał tam osobiście lub wysyłał braci. Jeśli przypisuje mu liczne sukcesy, to jako organizatorowi i „koordynatorowi”. Nie kazał Jackowi odwiedzić osobiście wszystkich tych miejsc, mimo to i tak znacznie rozszerzył zakres jego działalności, i to właśnie Bzowskiemu „[...] należy przypisać wątpliwą zasługę podstawowego zniekształcenia obrazu św. Jacka, który z założyciela prowincji Polski i wybitnego misjonarza, co jest prawdą, stał się niesłusznie apostołem Północy i Wschodu”⁸³.

Ani czasy, ani teren, na jakim działał zakonnik, nie były wtedy spokojne. Główne niebezpieczeństwo dla Rusi stanowiły najazdy tatarskie. Opis jednego z nich i cudownej ucieczki Jacka znajdziemy także u omawianych historiografów. Jest to chyba najbardziej znany epizod z pobytu świętego na Wschodzie i, na co wszystko wskazuje, jednocześnie jak najbardziej fałszywy i legendarny, m.in. dlatego, że ów najazd zastał świętego podczas misji, ale w Prusach⁸⁴. Motyw ten jednak tak silnie zakorzenił się w tradycji, że pisarze przytaczają go bez większych zastrzeżeń. I tak, Bzowski opisuje, że Tatarzy, najechawszy Ruś, swoim zwyczajem mordują, rabują i niszczą ołtarze i kościoły. Początkowo św. Jacka nie ma w Kijowie, ale dowiedziawszy się o tych wydarzeniach, postanawia tam się udać. W *Thaumaturgus* znajdujemy nawet opis przeżyć wewnętrznych, towarzyszących zakonnikowi przy podejmowaniu tej decyzji:

Stetit Hyacinthus et merore tabescens, illa secum expendebat verba: (...) Ego vero tetterimo draconi suppositam Russiam, aequis intuebor oculis?⁸⁵.

⁸⁰ A. Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 34. T. Trajdos (*Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, t. 1, Wrocław 1983, s. 47) widzi jednego biskupa misyjnego Gerarda z rezydencją w Kijowie i drugiego – cystersa, tytularnego biskupa Rusi.

⁸¹ A. Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 34.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 74.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 101. A. Witkowska (*op. cit.*, s. 641) z kolei datuje pobyt Jacka w Prusach na lata 1236-38, co też wyklucza jego ponowny pobyt w Kijowie.

⁸⁵ A. Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 35.

Zdecydował się więc wyruszyć i po przybyciu do Kijowa: „(...) cogitabat quid facere in tanta Barbarorum immanitate”⁸⁶. Okazało się, że zbyt wiele nie można jednak zrobić, więc należało przede wszystkim uratować to, co znajdowało się w kijowskim kościele. Św. Jacek chwycił zatem Najświętszy Sakrament, ale kiedy miał już opuścić świątynię, przemówiła do niego Matka Boska i zapytała, dlaczego ją zostawia na pastwę barbarzyńców. Była to rzeźba Maryi z alabastru, wyróżniająca się pośród innych. Święty chwycił w prawą rękę hostię, a w lewą „(...) illam celestis Reginae in praegrandi lapide sculptam imaginem”⁸⁷. Oczywiście udało mu się uciec przed Tatarami i uratowaną figurę zaniósł do Halicza, jednak duża część pracy dominikańskiej na Rusi została zniszczona. Znaczne straty poniósł też Kijów, choć Bzowski po raz kolejny pisze o Godynie, który stanął na czele odnowionego konwentu, mimo że wcześniej wymieniał go jako poprzednika Marcina. Wynika z tego, że pisarz dopuszcza dalszy pobyt dominikanów w Kijowie nie tylko po 1233 r., ale także po 1240 r., bo epizod z wyniesieniem figurki kończy informacją:

Fratribus a Kiovia dispersis et universis Christi fidelibus latitantibus, qui caedibus se subtaxerant, reliquit B. F. Godinum, qui merentes solaretur, conventui recollecto praeesset, operaequae inchoatae invigilaret, nec unquam ab incepta cura salutis humanae illa ratione desisteret⁸⁸.

Można wnioskować, iż zgodnie z tą wersją Godynus został na miejscu i przejął opiekę nad ocalałymi wiernymi.

Okolski, w celu krótkiego wprowadzenia w historię Rusi, wymienia niektórych jej władców. Ostatnim z nich jest książę kijowski Włodzimierz Wsiewołodowic. Za jego panowania

S. Hyacinthus venit Kijoviam, cuius sanctitate permotus [książę – przyp. J. M.], nam caecam filiam eius luminae animae et corporis donavit, locum in Błonie obtulit illi pro Fratribus et Conventu, ubi ecclesiam B.V. Mariae erexit et e lapide fundamenta iecit. At postmodum veritus ne ritus Graeci in pessum vadat (*sic!*) religio, exire illos anno 1233 ex Kiovia iussit, ut habet Długossius. Sub hoc anno erat institutus primus prior a S. Hyacintho F. Godinus. Pulsus vero est a Vlodimiro F. Martinus de Sandomiria. Cromerus quoq. sub anno 1253⁸⁹.

Jakie informacje podaje ten dłuższy fragment? Przede wszystkim dowiadujemy się o podarowaniu zakonnikom miejsca na Błoniach, gdzie powstał *e lapide* kościół NMP. Wzniesienie budowli murowanej w tamtych czasach i to w dość krótkim okresie musi rodzić podejrzenia. Stąd też np. przypuszczenia historyków, że dominikanie, zajmując się głównie kaznodziejstwem, nie mieli stałej swojej siedziby, tylko przeby-

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 39.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ Sz. Okolski, *op. cit.*, s. 7. Data 1253 jest prawdopodobnie łatwą do popełnienia pomyłką w druku.

wali przy istniejącym w Kijowie klasztorze mnichów iroszkockich pw. Najświętszej Maryi Panny⁹⁰. Odnośnie pobytu w Kijowie nie da się stwierdzić niczego z całą pewnością, jednak informacje o kościele powtarza pisarz za Długoszem. Także od kronikarza bierze wiadomości o wypędzeniu zakonników w 1233 r. A jaką rolę odegrał w tej narracji św. Jacek? Okolski ukazuje go jako siłę sprawczą fundacji kijowskiej, ponieważ to jego czyny, m.in. uzdrowienie córki księcia, pomogły dominikanom zyskać przychylność władcy. Czyli powstanie tamtejszego klasztoru łączy pisarz bezpośrednio z osobą św. Jacka⁹¹. Za tą przychylnością Włodzimierza musiała kryć się nie tyle moc kazań świętego, co fakt, że w 1228 r. zawarty został pokój Halicza z Kijowem, na mocy którego ten drugi miał otworzyć się na Zachód⁹². U genezy tego żądania leżały różne czynniki, ale na pewno skorzystali z niego polscy dominikanie, aby rozpocząć swoją działalność nad Dnieprem. Wiemy, że po powstaniu kościoła książę zmienił swoje nastawienie do misjonarzy i kazał ich wygnąć. Tu jednak sprawa stała się bardziej skomplikowana. Okolski przywołuje bowiem przekaz Długosza, w którym pada informacja o Marcinie, ówczesnym przeorze klasztoru. W tym samym roku, jak pisał wcześniej, przeorem klasztoru został Godinus. Jeśli imiona obu łączy Okolski z 1233 r., to kto wcześniej pełnił tę funkcję? Wydaje się, że autor przyjmuje wersję o przebywaniu św. Jacka przez pewien czas w mieście i nadzorowaniu całości. Potem musiał się dokądś udać, ponieważ nie było go w momencie wygnania. Kwestię przeoratu wyjaśnia jeszcze raz, powołuje się dodatkowo na *Thaumaturgus* i podaje za Bzowskim, że pierwszym przeorem po Jacku był Godinus, a po nim Martinus, wygnany z braćmi z miasta⁹³. Obaj więc sprawowali swój urząd bardzo krótko.

W innym miejscu, kiedy przedstawia historię poszczególnych klasztorów, o kijowskim pisze, że założył go św. Jacek w 1228 r. lub niedługo po tej dacie⁹⁴. Jeszcze raz wspomina epizod wygnania z miasta, kiedy istniał już regularny klasztor z przeorem (w 1233 r. już drugim). Święty przebywał tam przez jakiś czas⁹⁵ i dokonał paru cudów, m.in. przywrócił wzrok niewidomej córce Włodzimierza, a sam książę miał się nawrócić i w obrządku rzymsko-katolickim ochrzcić syna imieniem Stanisław⁹⁶. Potem miał jednak powrócić do schizmy i wygnąć zakonników. Okolski napisał, że bracia opuścili Kijów, a zaraz potem miasto zostało spustoszone przez Połowców,

⁹⁰ P. Kielar (*Początki Zakonu...*, s. 86) jako argument podaje też identyczność wezwań. O funkcjonowaniu kościoła i klasztoru mnichów iroszkockich w Kijowie mamy wiadomość z 1242 r., kiedy to przestał istnieć (K. Stopka, *Najstarsze świątynie...*, s. 412).

⁹¹ Jako prawdopodobnego założyciela klasztoru NMP widzi go też A. Witkowska (*op. cit.*, s. 641).

⁹² P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 83; D. Dekański, *op. cit.*, s. 131.

⁹³ Sz. Okolski, *op. cit.*, s. 10. D. Dekański (*op. cit.*, s. 157), idąc za Długoszem, uważa go za jedyne pewnego następcę Jacka w Kijowie.

⁹⁴ Sz. Okolski, *op. cit.*, s. 115.

⁹⁵ J. Giżycki [pseud. Wołyniak] (*Wykaz klasztorów dominikańskiej prowincji ruskiej*, Kraków 1923, s. 88) uważa, że miał tam przebywać około roku, bo potem udał się na misję do Bułgarów i Kumanów.

⁹⁶ Sz. Okolski, *op. cit.*, s. 117.

choć kościół zakonników pozostał nietknięty⁹⁷, ale bracia nie mogli przez dłuższy czas wrócić do Kijowa. Kiedy zaś powrócili, przenieśli klasztor w obręb murów miejskich i nowemu kościołowi nadali wezwanie św. Andrzeja⁹⁸. Ów najazd Połowców, jeśli przyjmujemy go za coś więcej niż tylko metaforę kary, która spadła na miasto za złe potraktowanie braci, musiałby nastąpić po 1233 r., a jeśli bracia przez dłuższy czas nie mogli wrócić, to czy zdążyliby przed 1240 r., aby doświadczyć tym razem najazdu Tatarów? Nie wydaje się, żeby Okolski utożsamiał Połowców z Tatarami, gdyż nie wspomina przy tym o brawurowej akcji ratowania cudownej figury.

Chodykiewicz przywołuje znaną nam z *Russia florida* historię o przywróceniu wzroku córce księcia i otrzymaniu od niego terenu na Błoniach, gdzie wybudował Jacek kościół pw. NMP, ustanowił przeorem Godyna i nawrócił wielu schizmatyków⁹⁹. Powołuje się tu bezpośrednio na dzieło i twierdzenie Okolskiego, że dokument poświęcający tę darowiznę dla św. Jacka znajduje się w klasztorze czernihowskim. Przywołana zostaje także historia o wypędzeniu demona czczonego na wyspie na Dnieprze¹⁰⁰ i uratowaniu posągu Matki Bożej. Chodykiewicz jedyny podaje przy tym bliższe informacje o samym najeździe. Otóż św. Jacek przebywał w Kijowie do 1238 r., kiedy to *Bathy dux Tartarorum* najechał na Ruś. O jego zbliżaniu się do Kijowa święty dowiedział się w trakcie odprawiania mszy¹⁰¹. Dalsza część historii nie różni się od innych przekazów, przy czym dokonuje się jeszcze jeden cud – przejścia zakonników suchą nogą przez Dniepr¹⁰².

O pobycie zakonnika w Kijowie pisze również Barącz:

(...) stanąwszy w Kijowie, z wielką gorliwością począł opowiadać słowo Boże. Słuchał go lud z niezwykłą pilnością, bo wdzięcznej mowie jego towarzyszyły także cuda, dla których wodzenia schodzili się poganie, a wzruszenia siłą nadprzyrodzoną porzucili swe błędy i łączyli się z Kościołem Katolickim. W tej stolicy starożytnej założył klasztor pod opieką Maryi, któremu znaczną liczbę pozyskał braci pod naczelnictwem towarzysza swego Godyna¹⁰³.

W dalszej części, podobnie jak było to już w innych książkach (m.in. w *Thaumaturgus*, s. 35, na którą Barącz się powołuje), opisuje kilka cudów dokonanych

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 118. Spalił się i bracia przenieśli się po raz kolejny.

⁹⁹ K. Chodykiewicz, *op. cit.*, s. 11.

¹⁰⁰ Warto zaznaczyć tu rozbieżne opinie T. Trajdosa (*Kościół katolicki...*, s. 46), że takie kultury faktycznie mogły mieć miejsce, i Woronieckiego (*op. cit.*, s. 91) o nieistnieniu już pogaństwa w okolicach Kijowa w tym czasie. Tego samego zdania jest I. Wysokiński (*Kościół łaciński na ziemiach ruskich Korony i Litwy w początkach panowania Jagiellonów (w związku z książką T. Trajdosa, Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły)*), „Przegląd Historyczny” R. 76, 1985, z. 3, s. 558), zarzucając Trajdosowi opieranie się na mało wiarygodnych źródłach dominikańskich z XVII w.

¹⁰¹ K. Chodykiewicz, *op. cit.*, s. 11.

¹⁰² *Ibidem*. Ten cud dodał do „dorobku” św. Jacka Seweryn (K. Dobrowolski, *Żywot św. Jacka. Ze studiów nad polską hagiografią średniowieczną*, Kraków 1926, s. 22).

¹⁰³ S. Barącz, *op. cit.*, t. 1, s. 83-84.

przez św. Jacka. W *Rysie dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce* nie przeczytamy o wygnaniu zakonników w 1233 r. Przeszkodą dla dalszego krzewienia katolicyzmu był tu najazd tatarski z 1240 r., kiedy Tatarzy

Po dwutygodniowej dzielnej obronie tysiącznika Dymitra Kijów opanowawszy miasto całe ogniem i mieczem spustoszyli. Właśnie wtedy Jacek odprawiał mszę świętą (...). Zbiegli się zakonnicy do kończącego mszę św., dając znać, że już bramę wyłamuje do konwentu nieprzyjacieli, i do klasztoru wpada¹⁰⁴.

Jak wiemy z opracowań, Dymitr był namiestnikiem Daniela w Kijowie, a samego św. Jacka¹⁰⁵, jak i dominikanów, już w mieście wtedy nie było. Jest to kolejny przykład czerpania przez Barącz z swoich poprzedników, którzy przekaz o najeździe tatarskim uważali za jeden z najważniejszych. Jak wyglądała cudowna ucieczka św. Jacka z perspektywy XIX w.? Bardzo podobnie, może tylko z zastrzeżeniem, iż o ile Seweryn wiedział czego dotyczył dialog Matki Bożej ze świętym, o tyle Barącz podał nam dokładne słowa obojga¹⁰⁶. Jak wiemy, statua okazała się nadzwyczaj lekka, a zakonnicy uratowali się i przybyli do Halicza. Warto przy okazji historii alabastrowego posągu zwrócić uwagę, że nasi historiografowie różnie widzą jego dalsze losy. Barącz zgodny jest z Okolskim i twierdzeniem, że św. Jacek przyniósł figurkę do Halicza, a potem znalazła się ona we Lwowie. Bzowski z kolei utrzymywał, że pozostawała w klasztorze krakowskim, a potem w przemyskim, skąd też późniejszy spór o autentyczność posiadanych figurek¹⁰⁷. Czy i tu można doszukiwać się tarć prowincji polskiej i ruskiej? Z dużym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, że posiadanie tak cennej i cudownej rzeźby było marzeniem każdego klasztoru, nie wydaje się więc zasadne przypisywanie tamtejszym zakonnikom jakichś ukrytych, innych motywacji, poza pragnieniem dodania splendoru swojemu konwentowi.

Wszystkie powyższe relacje wywołują pytanie, kiedy i na jak długo zakonnicy opuścili miasto. Nie tylko nasi autorzy wspominali o ich obecności w Kijowie w 1240 r. Wołyniak pisze o wygnaniu z miasta w 1233 r., „(...) ale ta ich nieobecność nad Dnieprem trwała tylko lat 5 (...); następnie spotykamy znów S. Jacka w Kijowie i działalność tam misyonarską Dominikanów”¹⁰⁸. Może właśnie za tymi relacja-

¹⁰⁴ *Ibidem*, t. 1, s. 85.

¹⁰⁵ Po 1233 r. zajmował się misją w Prusach (D. Dekański, *op. cit.*, s. 122).

¹⁰⁶ „Synu Jacku, uciekasz przed tatarską ręką, a mnie z synaczkim moim, ku rozsiekaniu i podeptaniu zostawiasz, weź mnie ze sobą». Na ten głos zdziwiony Jacek odezwał się: «O Matko Boska! Jakże tę twoją statwę wezmę, kiedy jest zbyt ciężka»” (za: S. Barącz, *op. cit.*, t. 1, s. 86).

¹⁰⁷ *Ibidem*, przyp. 35. Bzowski wydaje się tu osamotniony, bo również Chodykiewicz widzi ją w Haliczu i Lwowie. Szerzej o figurze MB Jackowej i otaczającym ją kulcie zob. T. M. Trajdos, *Kult maryjny w kościołach mendykanckich średniowiecznego Lwowa*, [w:] *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 2002, s. 415-432.

¹⁰⁸ J. Giżycki, *op. cit.*, s. 89. Jednocześnie jako drugą siedzibę, po przybyciu w końcu XIV w., wskazuje kościół św. Mikołaja na Żytnim Targu, nic nie wspomina o kościele św. Andrzeja (*ibidem*, s. 89). Wtedy też dostają pierwsze nadania ziemskie.

mi podążali niektórzy współcześni badacze, twierdzący, że rok 1233 nie zakończył całkowicie misji dominikańskiej w Kijowie. J. Spież pisze o dwóch próbach osiedlenia się dominikanów w Kijowie, w początku lat 30. i 40.¹⁰⁹ Trajdos dowodzi, że po śmierci Włodzimierza mieli zakonnicy wrócić do Kijowa w 1238 r. i przebywać tam do najazdu tatarskiego¹¹⁰. Opiera się on na przekazie Barącza i tak jak on za koniec apostołatu dominikańskiego w Kijowie uznaje rok 1240, nie uwzględniając ustaleń, że św. Jacka nie było na Rusi podczas najazdu z 1240 r. Najprawdopodobniej jednak dominikanie do Kijowa, po wygnaniu w 1233 r., w XIII w. już nie wrócili. Niektórzy uważają ponadto, że po zakończonym klęską epizodzie kijowskim zakonnicy udali się wprost do Polski¹¹¹. To z kolei ma znaczenie przy ocenie przekazów dotyczących obecności św. Jacka w Haliczu.

Działalność w Księstwie Halickim

Ważnym wydarzeniem podczas pobytu świętego na Rusi miała być koronacja królewska Daniela Halickiego w obecności legata papieskiego¹¹². Po raz kolejny Bzowski daje świętemu do odegrania szczególną rolę w działaniach misyjnych na Rusi. To on miał przekonać, oczywiście swoimi kazaniami, Daniela, aby zmienił wyznanie. Barącz zdaje się być bardziej sceptyczny co do intencji przyświecających księciu i powodów jego przychylności dla dominikanów, nie neguje jednak ich udziału w całym przedsięwzięciu. Mimo to wątpliwe jest, by św. Jacek miał odegrać poważniejszą rolę w sprawie unii kościelnej, a jego obecność przy koronacji Daniela jest niemożliwa, ponieważ miała ona miejsce w 1253 r. Poza tym większą rolę w polityce wschodniej odgrywali wtedy franciszkanie¹¹³. Wspomina się jednak o udziale dominikanów w pertraktacjach Daniela z Rzymem¹¹⁴, ale bez udziału św. Jacka. Po lekturze dzieł Bzowskiego wydaje się natomiast, że święty sam miał olbrzymi wpływ na tamtejszych władców, którzy za jego namową przechodzili pod zwierzchnictwo Rzymu. Bzowski nie mówi przy tym jednoznacznie, że działo się tak w Haliczu i dopiero kilka liniiżej pojawia się ta nazwa, ale w innym kontekście. Otóż:

¹⁰⁹ J. A. Spież, *Dominikanie w Polsce*, [w:] *Dominikanie. Szkice...*, s. 275.

¹¹⁰ T. M. Trajdos, *Kościół katolicki na ziemiach...*, s. 45.

¹¹¹ Tę wersję uważa za najprawdopodobniejszą D. Dekański (*op. cit.*, s. 157-158), odwołując się do wersji lektora Stanisława, który o żadnym klasztorze prócz kijowskiego jako fundacji Jackowej nie wspomina. Jednocześnie nie wyklucza całkowicie istnienia w Haliczu klasztoru (jedyna wzmianka średniowieczna jest u Długosza), ale dopiero po opanowaniu miasta przez Daniela, czyli w 1238 r., i nie przetrwał on najazdu mongolskiego (*ibidem*, s. 189-190).

¹¹² A. Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 34.

¹¹³ D. Dekański, *op. cit.*, s. 124.

¹¹⁴ W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, t. 1 (jedyne), Lwów 1904, s. 122.

Haliciam veniens, illud inter maiorem labore suorum fructus retulit, par conium coelibum. Colomannum et Salomeam Duces seu Reges Haliciae, quos ad sanctoris vitae fastigium flammante lingua pertraxit¹¹⁵.

Domyśleć się należy, że św. Jacek posiadał niespotykany dar wymowy, skoro jego kazania sprawiły, iż stał się jakby kierownikiem duchowym księżęcej pary. Jeśli zwrócimy uwagę, że układ spiski z 1214 r. Leszka Białego z Andrzejem II pozostał początkowo na papierze, ślub Kolomana z Salomeą miał miejsce w 1219 r., a panowanie tej pary w Haliczu przypadało na lata 1219-1221¹¹⁶, kiedy św. Jacka nie było żadną miarą na Rusi, widzimy, że i tu relacja historiografa nie pokrywa się z faktami. Dlaczego? Po co Bzowski umieszczał ten wątek? Najprawdopodobniej po to, by rozszerzyć spektrum działań zakonnika i dopisać mu jeszcze jedną rolę. Nie jest już „tylko” misjonarzem, kaznodzieją, twórcą polskiej prowincji dominikanów i ojcem chrzestnym unii Daniela z Rzymem, ale także powiernikiem katolickich władców Halicza. Może pogłębiało to dodatkowo jego związki z tym miastem i było jakimś wytłumaczeniem późniejszego założenia tam klasztoru. Możliwe również, że Bzowski, umieszczając ten epizod jako poboczny dla całej misji ruskiej, po prostu posłużył się nim w celu jeszcze większego uwypuklenia roli św. Jacka. Było to już po kanonizacji i wiązało się z kultem świętego. Nie można więc traktować tych przekazów wyłącznie jako zapisu tradycji funkcjonującej w prowincji polskiej, ponieważ nakładała się na nią także hagiografia ze swoimi prawami. Uczynienie ze św. Jacka uczestnika wydarzeń sprzed jego faktycznej obecności na Rusi może wynikać z przejścia przez Bzowskiego chronologii z *Żywota* lektora Stanisława, która podaje daty o kilka lat wcześniejsze w stosunku do rzeczywistych¹¹⁷.

Chodykiewicz pisze, że do Halicza św. Jacek przybył ze Lwowa. Jest w otoczeniu Kolomana i Salomei i jak we Lwowie „ita et Haliciae (...) religiosas Praedicatorum domos fundavit, et quibus postea viri apostolici, martyres illustres, et alii digni viri, qui ad diversas assumebantur, Cathedras prodierunt”¹¹⁸. Czyli św. Jacek to założyciel klasztoru halickiego. Znaczący jest brak przywołania relacji Długosza w tej kwestii. Chodykiewicz musiał wiedzieć o jej istnieniu, więc najprawdopodobniej ją wyeliminował jako niepasującą do jego koncepcji. Brak też bezpośredniej informacji o mianowaniu biskupa przez św. Jacka. Fragment o katedrach i owych *dignis viris* mógłby na to wskazywać, ale tylko mógłby. Podsumowując, historiografowie zakonni podają, iż św. Jacek był w Haliczu przed wyprawą do Kijowa (Bzowski, Chodykiewicz) lub w 1240 r. razem z figurą Matki Bożej (Okolski, Barącz). Chociaż ciekawie się ich czyta i wiele można wynioskować, żadnej z tych wersji nie mamy pierwszeństwa

^{115A} Bzowski, *Thaumaturgus...*, s. 34.

¹¹⁶ A. Marzec, *Leszek Biały*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. nauk. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999, s. 183-184; idem, *Salomea*, [w:] *Piastowie...*, s. 189. Także Dekkański (*op. cit.*, s. 125) zwraca uwagę, że niemożliwe jest spotkanie się tych postaci w Haliczu (panowanie Kolomana datuje na lata 1215-1219).

¹¹⁷ Patrz przyp. 49.

¹¹⁸ K. Chodykiewicz, *op. cit.*, s. 11.

i miana czegoś więcej niż legendy. Wobec dysponowania przez badaczy jedynie przekazem Długosza, wszystkie inne wiadomości o działalności dominikanów w Haliczu przed 1238 r. należy uznać za wymyślone, a w związku z brakiem podstaw historycznych¹¹⁹ także ucieczka z Kijowa i jej skutki pozostają tylko legendą.

Wnioski

Misja ruska św. Jacka nie jest uchwytna w szczegółach i nie dysponujemy źródłami pozwalającymi ją dostatecznie zweryfikować¹²⁰. Podobnie było już na początku XVII w., ponieważ omawiani autorzy większą część swoich relacji opierali głównie na tradycji. W jej obrębie równorzędnie istniało kilka przekazów odnośnie do drogi na Ruś, które autorzy po prostu przytaczają, nie zastanawiając się nad realnością jej odbycia. Pojawiają się w tych opisach również okolice, których św. Jacek z pewnością nie odwiedził. W przekazie o misji ruskiej widać szesnastowieczne lub nieco późniejsze ingerencje, np. w uznaniu Gdańska za część Prus czy podaniu szlaków nieistniejących w XIII w., a możliwych do przebycia trzy, cztery wieki później. Charakterystyczny jest również częsty brak dat lub zła i zagmatwana chronologia, świadcząca, że dla większości autorów liczyła się ogólna wizja i wyobrażenie na temat wyprawy świętego. Autorzy relacji nie zwracali uwagi na niezgodności czy wręcz wykluczające się informacje. Bez większych trudności zauważymy prawidłowość, polegającą na tym, że im więcej czasu minęło od omawianych wydarzeń, tym paradoksalnie są one bogatsze w szczegóły. Najwcześniejszy z omawianych autorów, Seweryn, podaje mało konkretów, wzbogacając przekaz jedynie o cuda. Jednocześnie jest on najbliższy prawdy o itinerarium ruskim św. Jacka, które składało się jedynie z podróży do Kijowa. Wskazywałoby to, że pierwszym rozbudowującym wątek ruski był Abraham Bzowski, który uzupełnia luki i wprowadza do przekazu element stroniczości, związany ze sporem o wydzielenie prowincji ruskiej. Kielar napisał wprost:

(...) wielu rzeczy Bzowski po prostu domyśla się. Na podstawie domysłu przypisuje Jackowi przesadnie rolę nadmierną, niczym nieuzasadnioną. Przy korzystaniu ze źródeł dopuszcza się Bzowski licznych amplifikacji, nie jest wiernym ani sumiennym w przytaczaniu, stąd wiadomości jego są często fałszywe¹²¹.

Tę opinię można śmiało odnieść także do pozostałych autorów, coraz więcej dodających do wersji poprzedników. Seweryn napisał hagiografię św. Jacka, która nie ma charakteru polemicznego i może dlatego nie wspomina nic o Towarzystwie Braci

¹¹⁹ J. Woroniecki, *op. cit.*, s. 94.

¹²⁰ J. Kłoczowski, *Zakon Braci Kaznodziejów w Polsce 1222-1972. Zarys dziejów*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Warszawa 1975, s. 37.

¹²¹ P. Kielar, *Początki Zakonu...*, s. 62-63.

Pielgrzymujących czy rzekomych biskupach dominikańskich. W przypadku kolejnych dzieł jest już inaczej. Mamy w nich do czynienia z manipulowaniem postacią misjonarza, w obrębie którego można wyróżnić dwie tendencje:

– coraz większe odchodzenie od podziału na klasztory zakładane przez św. Jacka i innych braci. O ile Seweryn pisze, że święty osobiście założył tylko klasztor kijowski, o tyle Bzowski wspomina jeszcze, że św. Jacek był często inicjatorem, natomiast klasztory zakładali bracia, to Okolski widzi już w nich peregrynantów, natomiast Chodykiewicz prawie ich nie dostrzega i wszystko przypisuje św. Jackowi, łącznie z założeniem głównych konwentów Towarzystwa;

– zmiana roli św. Jacka i jego postrzegania, co wpisuje się w walkę na argumenty z okresu podziału prowincji. Jak wskazują niektórzy badacze, kanonizacja Jacka nie była na rękę braciom ruskim, ponieważ ukazywała go jako założyciela prowincji polskiej i jej wysłannika na Rusi, co mogłoby wspierać ideę podległości i zależności od Krakowa, podczas gdy oni właśnie starali się od niej uwolnić¹²². Św. Jacek jako zakonnik prowincji polskiej był niewygodnym elementem tradycji dla zakonników ruskich, więc trzeba było to zmienić, np. poprzez ukazanie go jako protoplasty Towarzystwa lub odebranie mu zasługi fundowania niektórych klasztorów, a także zaakcentowanie misyjnego charakteru jego działań.

Z lektury przytaczanych książek wynika, że św. Jacek działał o wiele więcej, niż są skłonni przypisać mu badacze i niż my jesteśmy w stanie uwierzyć. Moim zdaniem, nie można tłumaczyć tego faktu wyłącznie rozwojem pisarstwa i legendy hagiograficznej po kanonizacji misjonarza, ale również kontekstem historycznym i czasem powstania dzieła. Wszystkie te czynniki znajdowały odzwierciedlenie w przekazywanej, uzupełnianej i ciągle modyfikowanej tradycji.



JOANNA MIŁEK, The mission of saint Hyacinth in Ruthenia in Dominicans tradition

Article is based on dominicans historiography and many information about saint Hyacinth and his activity in Ruthenia are analysed. Relations of such Dominicans writers like Seweryn from Lubomla, Abraham Bzowski, Szymon Okolski, Klemens Chodykiewicz and Sadok Barącz were used. It is necessary also to recall dispute about division of polish Dominicans province in the beginnings of XVII century and its impact to polish and ruthenians monks points of view. Their opinions about the history of Dominican Order in Ruthenia as well as saint Hyacinth's activity were different. Some problems from relations concern mission to Ruthenia are particularly important: distance of journey, places visited by saint and events that took place in Kiev and Halicz. These questions, we can find in all relations, show us aims and intentions to modify Hyacinth's part in Dominicans tradition.

¹²² *Ibidem*, s. 72-73.

ЙОАННА МІЛЕК, Місія святого Яцека на Русі у світлі домініканської традиції.

Авторка статті аналізує домініканську традицію, звертаючи особливу увагу на відомості про місію св. Яцека на Русі. В основу статті лягли твори представників домініканського ордену, а саме: Северина з Любомлі, Абрахама Бжозовського, Шимона Окольського, Клеменса Ходикевича та Садока Барончі. Важливим інтерпретіційним контекстом став конфлікт, спричинений поділом польської провінції домініканців на початку XVII ст. Ці події започаткували загальне зацікавлення історією ордену проповідників на Русі. Окрім цього можна в них вбачати привід відмінної оцінки цих подій між ченцями з польських та руських монастирів.

Спираючись на тексти пов'язані із місією св. Яцека авторка відокремлює наступні три підтеми: перебіг подорожі (довжина траси, відвідуванні місця); перебування святого у Києві та у Галицькому князівстві. Згадані мотиви притаманні усім використаним джерелам і саме вони допомагають усвідомити мету створення, поширення куцьму або навпаки применшення ролі св. Яцека у домініканській традиції.